

Ronald Ruta

godło: Ronek Rodrigo

Historia rymowana o szlacheckim rodzie, którego członek został na dzikim zachodzie
(fragm.)

Rozdział 1

Na Litwy terytorium w dziewiętnastym wieku
Zrobiło się głośno o pewnym człowieku.
Wykwintny patriota Wilno zamieszkiwał
I ku czci króla Sparty Leon się nazywał.
Szlachetnie urodzony, familia bogata,
Ukończył nasz bohater dwadzieścia trzy lata.
Był giętki tudzież zwinny jak Johnny Travolta,
Przez co biegał na „setkę” nie gorzej od Bolta.
Rodzeństwa nie posiadał, lecz kuzyna Czarka,
Któremu kilka razy przebrała się miarka.
Uwielbiał on bałować, wzorem innych krajów
Gustował w kobietach lekkich obyczajów.
Często sobie zamawiał pokazy na rurze.
Pieniędzy nie wydawał, bo płacił w naturze.
Wszak kto nie ma diamentów i kto nie ma miedzi,
Ten płaci częścią ciała, na której się siedzi.
Leon był spokojniejszy, zmienił życia motto,

Kiedy wygrał fortunę na loterii Lotto.
A że już od dzieciństwa lubił podróżować,
Nie umiał na wyprawę ni grosza żałować.
Pyta ojca o zgodę, ten mu odpowiada:
„Synu mój! Rodziny opuszczać nie wypada.
Czy źle Cię zrozumiałem? Czy to są wybryki?
Ty masz zamiar pojechać sam do Ameryki?”
„Tak, ojczu”. – rzekł nasz Leoś – „Kiedy kraj nasz bity,
Chciałabym choć raz zobaczyć słynne New York City.
Nie martw się mój staruszk, przybij lepiej piątkę.
Obiecuję, że kupię Ci jakąś pamiątkę.
Wezmę również ze sobą czapkę Wikinga
I pokażę się w niej na szczycie buildinga”.
Argumenty Leona ojca przekonały.
Zgodził się powiedział: „Tylko wróć tu cały!”
Wnet począł się pakować, a o rejsie długim
Wszystko Wam napisałem przy rozdziale drugim.

